

№ 41.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. św. Leona B.  
Śr. Popielec.  
Czw. Katedry św. Piotra  
Piąt. św. Piotra Dam.  
Sob. św. Sergiusza M.  
Niedz. św. Mecieja Ap.  
Pon. św. Zygryda B.

Wschód sł. godz. 7 m. 08  
Zachód sł. godz. 5 m. 20  
Dług. dnia godz. 10 m. 12  
Przybyło d. godz. 2 m. 39

CENA PRENUMERATY:

W ŁÓDZI:

Rocznie rb. 6 k. —  
Półrocznie „ 3 „ —  
Kwartalnie „ 1 „ 50  
Miesięczn. „ „ 50  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40  
Półrocznie „ 3 „ 70

Zagranicą:

Miesięcznie rb. 1 kop. 10

Redakcja

w Łodzi

ul. Przejazd № 8.

Telefonu № 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 20 lutego 1912 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Hoża № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptoce p. Patka.

CENA OGŁOSZEŃ: Nadesłane przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rab. od tysiąca egzemplarzy. Artykuły bez oznaczenia honoraryum Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca. Ogłoszenia w tekście 1 rab. za wiersz petitowy.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3—4-cj po południu.

Teatr Popularny

Dzisiaj o 8 m. 15 w.

„GDZIE KOHNOWIE”

Komedia w 3-ach aktach.

Konstantynowska 16.

Jutro o 8 m. 15 w.

„Napoleon w Hiszpanii”

Sztuka w 8-miu odsłonach.

Sarga **KALODONT**

Niezbędny KREM i ELIKSIR do ZĘBÓW  
- Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowo.

zadac wszedzie

The Bio-Express, Zielona 2: Dzisiaj Nowy sensacyjny program.

Hej! Jeśli Wam życie nie dało do ręki  
Perlistego dzbana, a w usta piosenki...  
Hej! Jeśli nie wiecie, co miłosne słowa  
I smaku nie znacie Madery Szustowa—  
To za was się ludzie, ze wstydu dziś palę,  
Boście nie użyli na tym świecie wcale!

245

PLASTER

„SALVATOR”

W. Borowskiego.

Niszczy bez bólu odciski, brodawki i zgrubienia skóry.  
Skład główny: Apteka W. BOROWSKIEGO, Tłomackie  
Nr. 10 w Warszawie. Zadać wszędzie. 389

Wojna włosko-turecka.

Generał Caneva powraca w tych dniach do Trypolisu, gdzie wedle zgodnych doniesień dzienników włoskich ma podjąć wielką akcję wojenną, a mianowicie pochód w głąb kraju, w kierunku do Dżebel. Pochód ten będzie odbywać etapami, które zostaną należycie umocnione, ażeby oddziały wojsk włoskich miały bezpieczne oparcie i zupełnie zabezpieczone tyły. Taki plan przedłożył Caneva rządowi w Rzymie i uzyskał nań aprobatę. Było to rzeczą zupełnie naturalną, gdyż inny sposób prowadzenia wojny naraziłby Włochy na nieuchronną klęskę.

Siły armii włoskiej w Trypolisie oceniają na 140,000 ludzi. W październiku ubiegłego roku znajdowało się w Trypolisie 50,000 żołnierza włoskiego, dzisiaj liczba ta potroiła się prawie, a cały sukces Włochów ogranicza się do zajęcia najważniejszych miast nadbrzeżnych i wąskiego pasa ziemi wzdłuż morza. A tymczasem włosi marzyli, że krzyż sabaudzki będzie wznosił się już w Aurzub, w odległości 1000 kilometrów od wybrzeża morskiego.

Pochód Włochów w głąb kraju ku wyżynom Dżebel musi wcześniej, czy później nastąpić, jeżeli panowanie ich nad Trypolisem nie ma być nominalnem. Pochód ów zostanie, jak się zdaje, przyspieszony z tego powodu, że opinia publicz-

na we Włoszech jest ogromnie zniecierpliwiona i chce wreszcie widzieć faktyczne zwycięże armii włoskiej. Czy obecne siły włoskie w Trypolisie wystarczą na dokonanie takiego dzieła, jest wątpliwem i prawdopodobnie nowe i to znaczne posiłki będą musiały przybyć na plac boju.

Do tego pochodu zmuszone są Włochy również ze względów politycznych. Dnia 22 rozpoczęły obrady Izba deputowanych, której musi dać albo nadzieję rychłego pokoju, albo nadzieję zwycięskiej wojny. Ponieważ próby przedsiębrane przez rozmaite mocarstwa celem doprowadzenia do zawarcia pokoju, a przynajmniej zawieszenia broni pomiędzy Turcją a Włochami spełzły na niczem, rząd włoski musi Izbie deputowanych przedstawić dalszy plan wojny. Opozycja, dotąd pobłażliwa dla Giolittiego, ma obecnie wystąpić energicznie przeciwko niemu.

Także względy na politykę zagraniczną odgrywają wielką rolę. Dopóki trwa wojna w Afryce, mają Włochy na terenie europejskim związane ręce. Zbliży się wiosna i nikt nie zdoła przewidzieć, jakie przyniesie może niespodzianki w dziedzinie stosunków międzynarodowych. — Trzy korpusy armii włoskiej złożone z najlepszego materiału żywego i martwego znajdują się w Afryce, a równocześnie flota krępowana jest w swobodzie ruchów.

A więc Włochy chcą i muszą podjąć wielką akcję wojenną. Niestety warunki tej akcji są wielce niepomyślne. Codziennie prawie powtarzają się ataki Arabów i Turków na pozycje włoskie w Cyrenajce, tudzież na forty włoskie w Gargaresz, gdzie Turcy nawet założyli ufortyfikowany obóz pod Zanzurem, naprzeciw stanowisk włoskich. Nie ulega wątpliwości, że Turcy, nie posiadający artylerii ciężkiej, nie zdołają zdobyć fortów włoskich — ale z drugiej strony Włochy przy obecnym sposobie prowadzenia wojny nie ubezpieczą nieprzyjaciela.

Dotąd Włochy nie zdobyli nawet ważnej oazy Zuara, przez którą idą karawany do obozu tureckiego w Azizah. Tam zgromadziły się znaczne siły Arabów, gotowych każdej chwili do walki. Dopóki oaza Zuara będzie w rękach Arabów nieprzyjaciel będzie miał ułatwiony dowóz amunicji i środków żywności — a zdobycie tej oazy jest niełatwą rzeczą.

Jeszcze trudniej będzie wyprzeć Turków z ich stanowisk na skraju gór Garian. — Generał Gazzola obliczył, jaki tabor będzie Włochom potrzebny, ażeby przebyć drogę długości 90 kilometrów z Ain-Zary do Garianu. Wedle tego obliczenia korpus, liczący 26,000 ludzi i 19,209 karabinów potrzebuje dla każdego etapu 5,000 wielbłądów. Licząc 5 etapów na wspomnianą drogę, musi się dojść do wyniku, że pochód przy pomocy tylko zwierzęcego taboru jest niemożliwy.

Włochy muszą budować kolej, co naturalnie opóźni pochód. Jak podają źródła włoskie, ma to się odbyć w następujący sposób; Ile razy wojsko włoskie dojdzie do pewnej stacji etapowej, natychmiast zacznie się w tyle budowanie kolei jako połączenia strategicznego; skutkiem czego pociągi (tren) zwierzęce będą służyć tylko dla ostatniego etapu. Oczywiście budowana będzie kolej połowa, co idzie stosunkowo szybko, gdyż dziennie można zbudować dwa kilometry takiej kolei. Ale dalsza strata czasu wynika z zakładania fortów dla ochrony tej kolei.

Dostawszy się do gór Garian, wypełnią Włochy dopiero połowę zadania. W górach owych, z natury nieprzystępnych, zbudowali Turcy silne fortyfikacje i dużo upłynie czasu, zanim Włochy je zdobędą.

Wykonanie tych planów wymaga naturalnie ogromnych funduszy. Z tego powodu rząd włoski stara się o zaciągnięcie pożyczki we Francji, ale dotąd przynajmniej, bezskutecznie. Na żądanie pożyczki giełda paryska odpowiada stale obniżaniem kursu rent włoskich. Co więcej, półurzędowy „Temps” paryski radzi prywatnym finansistom francuskim, ażeby kupowali raczej tańszą i lepiej oprocentowaną rentę rosyjską, aniżeli droższą i niżej oprocentowaną rentę włoską. Prasa włoska zarzuca Francji z tego powodu zdradę „braterstwa rasy łacińskiej” — ale niestety kapitaliści kierują się innymi względami.

Odgrążanie się Włochów, że akcję floty swojej skierują przeciwko europejskim wybrzeżom Turcji powtarza się zbyt często, ażeby je można traktować poważnie. Bombardowanie i blokada wybrzeż Turcji w Europie i Azji Mniejszej odezwałyby się głośnie echem w mocarstwach europejskich, które przeciwko temu podjęłyby energiczne kroki.

Usiłowania Włochów, ażeby podburzyć szeków w Arabii do powstania przeciwko Turcji nie wydały spodziewanego rezultatu. Jeden tylko Said-Idris wszedł w porozumienie z Włochami, którzy wysłali karawanę z zapasami broni i amunicji dla Idrisa. Atoli imam Jahia rozbił tę karawanę.

## Parlament niemiecki.

Ostatecznie dokonano wyboru prezydium parlamentu Rzeszy, a dokonano go w ten sposób, że najpierw odczytano pismo nacyonal-liberała Paaschego, że składa urząd drugiego wiceprezydenta. Do rezygnacji tej zmusiła go frakcja jego, bo frakcji tej groziło bardzo poważne rozbitcie na dwa odrębne całości stronnictwa. Prawicowe skrzydło nie chciało bowiem żadną miarą dopuścić do tego, żeby nacyonal liberal zasiadał w prezydium razem z socjalistą i żeby stronnictwo nacyonal liberalne, jako takie, zrywało ze stronnictwami konserwatywnymi, z którymi łączy je przeszłość, tradycja, stosunki polityczne i t. p. Prawicowe skrzydło odniosło we frakcji zwycięstwo i na podstawie tego Paasche zrezygnował z godności drugiego wiceprezydenta.

Kogóż było wybrać tak na prezydenta, jak i drugiego wiceprezydenta? Stronnictwa konserwatywne razem z centrum nie chciały brać udziału w głosowaniu i faktycznie białe oddały kartki. W kłopotliwej tej sytuacji wolnomyślni zdecydowali się dać prezydium dwóch reprezentantów ze swojej partii. Jako też wybrany został prezydentem wolnomyślny Kaempf, który na 374 oddanych głosów, otrzymał 198. Białych kartek oddano 173, zaś 8 głosów było rozstrzelonych. Kaempf po wyborze oświadczył, że uważa za swój obowiązek wybór ten przyjąć.

Przy wyborze drugiego wiceprezydenta oddano 371 głosów. Z tych 165 było niewypełnionych, 194 głosy padły na wolnomyślnego Dovego, a 12 było rozstrzelonych. Dove również oświadczył, że urząd przyjmuje. Scheidemann zatrzymał urząd pierwszego wiceprezydenta.

W ten sposób w prezydium parlamentu niemieckiego zasiada dwóch wolnomyślnych i jeden socjalista. Jak tylko parlament niemiecki istnieje, w izbie tej nie było jeszcze takiego prezydium. Reprezentowane były w nim zawsze stronnictwa konserwatywne centrum, nacyonal-liberałowie, także wolnomyślni. Obecnie nastąpił zwrot w radykalnym zupełnie kierunku.

Jak długo stosunki obecne dadzą się utrzymać, trudno przewidzieć, bo bezwzględnej większości w izbie nie mają ani stronnictwa prawicowe, ani lewicowe. Na to zwraca także uwagę „Neue Preussische Correspondenz” i pomieszcza opinię—jak zapewnia—kół najwyższych na obecną sytuację parlamentarną. A mianowicie korespondencya rzeczona pisze pomiędzy innymi, co następuje:

„W obecnym stanie rzeczy uważają tam rozwiązanie obecnego przesilenia w jakimkolwiek kierunku za prowizoryczne jedynie, ponieważ przy tak niezdecydowanej większości parlament niemiecki niezgodnym jest do owocodajnej pracy. Ze takie stosunki nie już w najbliższej przyszłości, ale jak najprędzej muszą ulec zmianie, widzi to każdy, kto tylko pragnie utrzymać powagę parlamentu w kraju. Wyrażna większość jest dla dalszych prac parlamentu niezbędną, a jeżeli miarodawcze czynniki w kraju nie chowają prywatnych swych interesów pod płaszczyk politycznych przekonań, zasadnicza zmiana w obecnym położeniu musi nastąpić, która jednak nie jest możliwą bez rozwiązania parlamentu. Niema wątpliwości, że rząd przy nowych wyborach miałby więcej szans za sobą, aniżeli przy wyborach z 12 stycznia, ponieważ wtedy chodziłoby już o godność i powagę państwa. Obawa, aby głosy socjalistyczne nie powiększyły się jeszcze, zanika zupełnie wobec takiego hasła, przypuszczając raczej należy do wszelką pewnością, iż wszystkie obywatelskie stronnictwa wybrałyby taką reprezentację kraju, której dodatnia praca z góry byłaby zapewnioną”.

Organ powyższy wskazuje więc jak najwyraźniej na to, że obecne stosunki są na długo niemożliwe i że wobec tego spodziewać się należy rozwiązania parlamentu. Ze prezydium takie, jak obecnie, podobać się nie może także cesarzowi Wilhelmowi, to najmniejszej ulegać nie może wątpliwości.

Podnieść wreszcie należy, że najędźniejszą rolę w tem zakłócaniu odegrało stronnictwo nacyonal-liberałów. Jego rola tak podczas całej akcji wyborczej, i podczas wyboru prezydium była tak niejasna, dwuznaczna, niewyraźna, jak dwuznaczna jest cała przeszłość tych zakamienia-

nych wrogów. Kościoła katolickiego i narodowości polskiej. Obecnie przeciwko frakcji tej wśród jej własnych wyborców zrywa się w całej Rzeszy niemieckiej niebываła i niepamiętna dotąd zawierucha polityczna. W ostatniej chwili, po rezygnacji d-ra Spahna i przed dokonaniem wyboru nowego prezydium, postowie nacyonal liberalni otrzymali ze wszystkich stron Niemiec liczne listy z cierpkimi, a nawet, jak podnosi centrowa „Köln. Volks Ztg.”, nader niepochlebnymi dla nich wymówkami, że przedewszystkiem dopuścili do wyboru Scheidemanna.

Pozatem w samej frakcji przyszło do gwałtownego starcia pomiędzy skrzydłem prawicowym a lewicowym. Poseł Paasche zagroził frakcji, że z niej bez ceremonii żadnych wystąpi, jeżeli go zmuszać będą do ustępowania z godności drugiego wiceprezydenta. Z nim razem 15 innych posłów chciało wystąpić.—Mimo to wszystko frakcja większością głosów powzięła uchwałę, wzywającą go do ustąpienia. Dotąd Paasche i 15 jego towarzyszy partyjnych nie wykonali swej groźby. Czy ją wykonają, trudno w obecnej chwili coś pewnego powiedzieć. Ale bądź co bądź jest to znamienym objawem, nie świadczącym dobrze o spoiwości partii, ale raczej o jej dezorganizacji.

Pozatem podnieść jeszcze należy, że przed wyborem prezydium, do Berlina zwołany został zjazd mężów zaufania stronnictwa nacyonal-liberałów. W zjeździe tym wzięli także udział posłowie nacyonal-liberalni. Po bardzo długiej i burzliwej dyskusji, podczas której pod adresem frakcji nacyonal-liberalnej padały nieparlamentarne słowa i gorzkie wyrzuty, uchwalono rezolucję, podnoszącą z naciskiem, że stanowisko zajęte przez frakcję, a mianowicie wybór Scheidemanna i wstąpienie Paaschego do prezydium spotyka się w całym kraju z ogromnym oburzeniem i dlatego zjazd upomina frakcję, aby pozostała wierna dotychczasowej swej chorągwi, bo tylko wtedy stronnictwo będzie mogło przetrwać obecne przesilenie. To także spowodowało rezygnację Paaschego, czy jednak powstrzyma rozbitcie stronnictwa, to inną rzecz.

Z jak ogromnym napięciem oczekiwano wyniku wyborów, pokazuje się z tego, że publiczność tłumnie zgromadziła się przed gmachem parlamentu. Kartki wstępu rozchwytywano. W kuliarach ścisk ogromny. Wszystkie trybuny szczelnie były przepełnione z wyjątkiem loży cesarskiej z której jedynie wiała pustka żałobna. Nawet ławy członków Rady związkowej zajęte były przez pełnomocników przeważnie południowo-niemieckich.

Wśród takiego to napięcia oczekiwano wyniku wyboru prezydium.

## Teatr Popularny.

„Uczeń szatana”, sztuka w 3-ech aktach a sześciu odsłonach Bernarda Shaw'a.

Nazwisko Shaw'a na scenach europejskich spotyka się coraz częściej. Rozgłos i sławę, jaką uzyskał angielski dramaturg zawdzięcza nie tylko świetnie przeprowadzonej w swoich sztukach akcji pełnej wstrząsających efektów, ile nieporównanym sarkastyczno-ironicznym dyalogom, jakimi walczy w obronie ideałów humanitaryzmu. Słuchano też „Ucznia szatana” w ubiegłą sobotę w teatrze letnim, mimo, że nie należy do najlepszych utworów Shaw'a, z napięciem uwagi i coraz bardziej rosnącym zaciekawieniem, aż do sceny ostatniej, która wypadła nieco mdło, nietylko z winy autora, nadającego jej za mało grozy, a kładącego główny nacisk na ciepłość dyalogów między Ryszardem a jego katami, lecz także z powodu słabej gry pp. Orłowskiego i Rydzewskiego.

Akcya toczy się na terenie walki o niepodległość wybijających się na wolność Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Bohater sztuki, Ryszard Dugdeon, człowiek młody, wypowiadający wojnę obłudzie konwencyonalnej, przez co zyskuje sobie nazwę „ucznia szatana”, pozwala się zaarrestować wojskom angielskim jako pastor Anderson, gdy wkraczają one do domu pastora po to, by go schwytać i jako prowodyra rewolucji powiesić.. dla postrachu. Romantyczny bohater czyni zaś to—jak sam mówi—nie tyle w chęci ocalenia pastora, ile z powodu bólu i rozczaro-

wania do smutnej rzeczywistości, które stanowią tak często główny rys charakteru bohaterów Shaw'a. Sytuacya jednak wkrótce się wyjaśnia, w chwili, gdy pastor, przeobrażony w wodza powstańców, wraca po ucieczce do miasta i zmusza anglików do kapitulacyi.

Rolę Ryszarda grał p. Mielewski, dołączając do świetnych swych kreacyj jeszcze jedną, doskonałą pod każdym względem ujęciem charakteru bohatera sztuki; obok p. Mielewskiego na pierwszy plan wysunęła się szczerością gry i dużą dozą uczucia jedna z najmłodszych adeptek sceny p. Morska, jako wychowawca Essi. Niezrównanego wykonawcę głupkowi Krzysztof Dugdeon znalazł w p. Machalskim, którego szczerzy humor bawił serdecznie widownię. Na pochlebny wzmiankę za staranną grę zasłużyły jeszcze p. Różańska (pani Dugdeon) i p. Pancewiczowa (pastorowa Anderson).

Licznie zebrana publiczność poszczególnych wykonawców po każdej ostonie darzyła gromkimi oklaskami.

Henryk Gawroński.

## Obchód Krasinśkiego.

—?

Z WILNA. Wczoraj o godz. 11 przed południem w katedrze tutejszej odbyło się uroczyste nabożeństwo z powodu setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasinśkiego. Nabożeństwo przed wielkim ołtarzem odprawił kanonik Sawicki, proboszcz katedralny.

W katedrze zgromadził się liczny zastęp publiczności.

ZE LWOWA. Uroczystości obchodu setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasinśkiego rozpoczęły się wczoraj nabożeństwem w katedrze. Mszę św. odprawił ks. arcybiskup Bilczewski, kazanie zaś wygłosił ks. biskup Bandurski. Świątynie przepełniały tłumy publiczności. We czwartek odbędzie się w Kole literackim wieczór ku czci Krasinśkiego. Między innymi, przemówi również ks. biskup Bandurski.

Z POZNANIA. Wczorajsza uroczystość jubileuszowa, poświęcona czci Zygmunta Krasinśkiego, rozpoczęła się o godz. 10 r. nabożeństwem w katedrze. Kościół był przepełniony. Cała inteligencya miejska i wiejska była obecna.

Wieczorem o 8 g. odbyło się przedstawienie uroczyste, wyjącznie czci poety poświęcone. Na wstępie orkiestra teatru wykonała Moniuszki „Bajkę”. Następnie wygłosił p. Boroński znany wiersz Wincentego Pola ku czci Krasinśkiego. Potem odśpiewał operowy chór męski nagrodzoną na konkursie kantatę Różańskiego. Silne wrażenie sprawił wykład o znaczeniu Krasinśkiego w literaturze naszej, wygłoszony przez L. hr. Mycielskiego. Nastąpiło odśpiewanie pieśni Karłowicza „Przed nocą wieczną”, skomponowanej do słów Krasinśkiego „Tyś nie umarła”, poczem pp. Kęcki i Borowski odegrali fragment z „Nieboskiej komedyi”, mianowicie scenę przy okopach pomiędzy Henrykiem i Pankracym. Po dwóch jeszcze numerach wokalnych, Chopina „Ciszy nocnej” i Różyckiego „Akwareli”, oraz po deklamacyi „Glossy św. Teresy”, nastąpił żywy obraz, przedstawiający apoteozę poety, skomponowany przez znanego rzeźbiarza Władysława Marcinkowskiego i K. Ulatowskiego.

Teatr był przepełniony. Widownię zalegała uroczysta cisza.

## KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Lubomila. Jutro Onostawa.

TEATR POPULARNY. (Konstantynowska nr. 16). Dziś „Gdzie Kohnowie”. Początek o godz. 8 min. 15 wieczorem. Jutro „Napoleon w Hiszpanii”. Początek o godz. 8 min. 15 wieczorem.

MASKARADA. Dziś (w sali koncertowej, Dzielna nr. 18) maskarada artystyczna p. n. „Pożegnanie karnawału”.

ZEBRANIA. Dziś roczne zebr. czł. związku zaw. właścicieli piekarń, o g. 5 pp.

— Jutro og. roczne zebr. czł. Stow. spożywczego „Słońce” (w sali fabryki Heinza i Kunitzera) o godz. 7 wiecz.—Zebr. organiz. czł. założycieli Tow. wzajemn. pomocy na wypadek śmierci (w lok. przy ul. Ogrodowej nr. 22) o g. 7 w. — Nadzw. og. zebr. czł. Zgrom. kuchmistrzów (Piotrkowska 240) o g. 4 pp.

MUZEUM NAUKI i SZTUKI (Zielona 8), otwarte codziennie od godziny 4 po południu do 10 wieczorem; w niedziele i święta od godziny 12 w południe do 10 wieczorem.

Nabożeństwo za duszę Zygmunta Kraśńskiego odbędzie się w nadchodzący czwartek dnia 22-go b. m. o godz. 10-ej i pół w kościele św. Krzyża, na które zaprasza swych czytelników i przyjaciół

Redakcyja „Rozwoju.”

Wieczorem w teatrze popularnym odbędzie się uroczyste przedstawienie ku czci poety, poprzedzone odczytem.

## KRONIKA.

(a) Zmiany w duchowieństwie. Na mocy rozporządzenia arcybiskupa warszawskiego, dotychczasowy proboszcz parafii Zduny, w powiecie łowickim, ks. Teofil Mierzejewski, przeniesiony został na takie stanowisko do parafii Chojny, w powiecie łódzkim.

(a) Sprawy szkolnictwa. W celu zbadania na miejscu sprawy szkolnictwa łódzkiego, oraz przekroczeń prawnych ze strony niemieckiej komisji szkolnej, przyjeżdża w tych dniach do Łodzi gubernator piotrkowski, szambelan Jaczewski, wobec czego wystąpienie rozkładu składek szkolnych do zatwierdzenia dyrekcyi naukowej zostało chwilowo wstrzymane.

Dzięki p. gubernatorowi, który zajął się szczerze gruntownym zbadaniem naszego szkolnictwa, sprawa ta będzie w zupełności uregulowana.

(x) Liga przeciwgruźliczna otrzymała od p. gubernatora piotrkowskiego pozwolenie na urządzenie szeregu odczytów o gruźlicy i walce z nią. Odczyty będą ilustrowane obrazami nitkącymi. Mają one na celu zapoznanie ludności z gruźlicą i spustoszeniami, jakie ona szerzy, oraz potrzebą walki z tą plagą ludzkości. Będą one zarazem przygotowaniem do dnia kwiatka, mającego być urządzonym w dniu 8 maja r. b. na korzyść Ligi przeciwgruźlicznej.

(x) Wełna. Nastroj w Rosyi mdły. Ceny niskie. Sprzedawcy wstrzymują się od transakcyi, oczekując zwwyżki cen, kupcy również są powściągliwi w oczekiwaniu dalszej niżki. Zapasy niesprzedane składają się głównie z niższych gatunków.

W Niemczech nastroj spokojny, przy niezbyt wielkich zapasach. Widoki zbytu wełny miejscowej na sprzedaży licytacyjnej w Berlinie są korzystne.

Nastroj rynku angielskiego spokojny. Tam również wyczekują sprzedawcy—zwyzki, nabywcy—niżki.

W Australii i Nowej Zelandyi nastroj trzyma się mocno. W ciągu głównego sezonu (od 1-go lipca po 31 stycznia) sprzedano w Australii około półtora miliona bel z całego zbioru, wynoszącego 2 miliony bel. Sprzedano zatem więcej o 75 tysięcy niż w takim samym okresie roku poprzedniego. W Nowej Zelandyi—o 45 tysięcy mniej niż w roku zeszłym.

W Stanach Zjednoczonych ceny mocne, obroty słabe, zapasy bawełny małe.

(a) Z wydziału budowlanego. Na mocy rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego wszelkie akty i korespondencya biurowa dotycząca spraw budowlanych z wydziału policyjnego przy magistracie łódzkim mają być wręczane starszemu budowniczemu miejskiemu p. S. Nebelskiemu, jako naczelnikowi świeżo zorganizowanego wydziału budowlanego.

Wszelkie wykończone referaty i opinie wydziału budowlanego przesyłane będą prezydentowi, skąd skierowane zostaną do zatwierdzenia gubernialnego rządu piotrkowskiego.

(x) Łódzki szpital miejski dla chorób zakaźnych wykazuje, że na ospę z ubiegłego tygodnia pozostało chorych 27, w ciągu zaś tygodnia od 12 do 19 b. m. nowych wypadków zasłabnięcia przybyło 6, opuściło szpital 5, zmarło 2, pozostało więc na leczeniu 26.

Szkarlatyna nieco zmalała, było bowiem chorych 6, nikt w ciągu tygodnia nie przybył, wyleczyła się 1 osoba, lecz się więc jeszcze 5 osób.

(a) W sprawie regulacyi ulic. W ostatnich czasach do magistratu łódzkiego wniesiono przeszło 40 planów na budowę domów mieszkalnych w tych dzielnicach, gdzie niezabudowane ulice są wąskie, mające zaledwie 4 do 5 sążni szerokości, przytem krzywe i nieuregulowane.

Zrodziło się więc pytanie, czy żądania właścicieli placów przy tych ulicach i przedsiębiorców uwzględnić i przesłać przedstawione plany do zatwierdzenia rządu gubernialnego piotrkowskiego.

W sprawie tej odbyło się wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem, zwołane przez prezydenta miasta zebranie radnych z udziałem budowniczych miejskich i ekspertów z pośród obywateli. Uczestniczyli radni: dr. J. Watten, Maurycy Poznanski, inżynier S. Nebelski, R. Miller, Bzowski, referował p. Sokołow.

Zebrani po ożywionej dyskusyi przyszedli do wniosku, że na razie nie należy powstrzymywać biegu spraw związanych z ruchem budowlanym i te plany, które dotychczas wpłynęły — uwzględnić, na przyszłość jednak żadnych planów na budowę na ulicach nieuregulowanych nie przyjmować do zatwierdzenia.

Ponieważ, w myśl przepisów obowiązujących, szerokość ulic wynosić winna najmniej 8 sążni, a wiele z niezabudowanych ulic nie odpowiada temu, zebrani uznali za konieczne opracować nowy plan regulacyi ulic w Łodzi.

Opracowanie tego planu powierzono starszemu budowniczemu p. S. Nebelskiemu.

(a) Sekcyja ekspedytorów. W lokalu giełdy (Piotrkowska 87), odbyło się w tych dniach zebranie ekspedytorów łódzkich z udziałem przybyłych umyślnie z Warszawy delegatów związku domów ekspedycyjnych przy Stowarzyszeniu kupców polskich.

Na zebraniu omawiano sprawę utworzenia w Łodzi oddziału, jako sekcyi przy giełdzie łódzkiej.

Do sekcyi zapisali się wszyscy właściciele tutejszych domów ekspedycyjnych w liczbie 12, z składką w sumie 30 rb. rocznie. Sekcyja rozpocznie w tych dniach swoją działalność.

(a) Skasowanie fabrykacyi. Komisya techniczno-budowlana, złożona z radcy magistratu p. Mireckiego, inżynierów miejskich, pp. Nebelskiego i Millera, lekarza VI cyrkułu policyjnego, dr. Jelnickiego, pomocnika komisarza tegoż cyrkułu, p. Sofomina, oraz dwóch ekspertów, dokonała oględzin gmachu fabrycznego Juliusza Kindermana, przy ul. Łąkowej nr. 21, gdzie na parterze, przylegającym bezpośrednio do drewnianego domu mieszkalnego p. Stefanusa, ustawiono maszyny do obrabiania towaru, zakwalifikowanego do farbiarni i apretury.

Z powodu ciągłego ruchu tych maszyn powstaje hałas, a nawet i wstrząśnienie ścian w budynku drewnianym, które bardzo odczuwają mieszkańcy domu p. Stefanusa i co szkodliwie, zdaniem lekarza, odbija się na ich zdrowiu. Według zatwierdzonego planu na parterze gmachu tej oficyny pierwotnie urządzono składy gotowych towarów, później atoli właściciel fabryki bez pozwolenia władzy ustawił warsztaty i puścił je w ruch.

Komisya, uznając w tem samowolę właściciela, poleciła przenieść natychmiast maszyny do specjalnego budynku, salę zaś na parterze, zajmowaną na warsztaty, przekształcić na składy towarów, jak to pierwotnie było zaprojektowane.

(a) Zatwierdzone plany. Wydział techniczny rządu gubernialnego piotrkowskiego zatwierdził plany następujące:

Franciszka Wagnera, na przebudowanie 2-piętrowej oficyny i nadbudowę 2-go piętra na budynku gospodarczym oraz na przekształcenie okien domu frontowego, przy ulicy Głównej nr. 33-1265; Andrzej Banaszkiwicz, na 3-piętrową oficynę murowaną i zabudowania gospodarcze, przy ulicy Radwańskiej nr. 36-875; Akc. Tow. „Grand-Hotel“ na zmieniony projekt gruntownej przebudowy dwupiętrowego domu frontowego murowanego, z nadbudowaniem dwóch pięter, przy ulicy Piotrkowskiej nr. 72-560; Wilhelma Hanemana, na murowaną oficynę piętrową i budynki gospodarcze, przy ulicy Widzewskiej nr. 97.1100.

(a) Osobiste. Inspektor lekarski gubernii piotrkowskiej, dr. med. rz. r. st. Sletow, przeniesiony został na takie stanowisko do Suwałk.

(a) O poddanych amerykańskich. Urzędy gminne otrzymały w tych dniach polecenie dokonania spisu zamieszkałych w gminach poddanych amerykańskich.

Zebrane tą drogą dane o liczbie amerykańskich poddanych, mają być niezwłocznie dostarczone władzom.

(a) Związek litografów. W niedzielę o godzinie 5 po południu, w lokalu przy ulicy Przejazd nr. 12, odbyło się ogólne zebranie roczne łódzkiego bezpartyjnego oddziału Związku litografów. Na przewodniczącego powołano p. Józefa Królaka, który zaprosił na asesorów pp. Józefa Strzelczykowskiego i Ignacego Zipowskiego a na sekretarza p. Stefana Kaźmierczaka.

W roku sprawozdawczym odbyło się jedno walne zebranie i 36 posiedzeń zarządu.

Liczba członków wynosi 30 (przybyło 3 nowych), którzy stanowią 75 proc. ogólnej liczby wykwalifikowanych pracowników litograficznych w Łodzi.

Dochody wynosiły rb. 760 kop. 3, wydatki rb. 408 kop. 29, pozostałość zatem na rok bieżący wynosi rb. 351 kop. 74.

Po zatwierdzeniu sprawozdania rozważano sprawę przyjmowania uczniów do zakładów litograficznych.

Po ożywionej dyskusyi uchwalono w uzupełnienie obowiązującej instrukcyi: 1) członek winny wprowadzenia ucznia do zakładu na praktykę, wbrew postanowieniu zarządu lub bez jego wiedzy, podlega bezapelacyjnemu wykluczeniu ze Związku, bez prawa ponownego przyjęcia; takiej samej karze podlega członek, popierający w jakiegokolwiek formie ucznia wprowadzonego wbrew postanowieniu zarządu lub bez jego wiedzy; 2) uczniowie, przyjęci na praktykę przez pryncypałów, lub dyrektorów ponad obowiązującą normę (1 uczeń na trzech wykwalifikowanych pracowników), nie mogą być pod żadnym pozorem przyjmowani do Związku po ukończeniu praktyki w charakterze członków.

Jako delegaci na walne zebranie członków Związku w Warszawie w dniu 25 b. m. wybrani zostali Pp. Jan Woźnicki i Stefan Kaźmierczak.

Do zarządu za pomocą głosowania tajnego weszli pp. Józef Królak, Stefan Kaźmierczak i Julian Maliszewski.

(a) Zarząd łódzkiego rzemieślniczo-przem. Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego zawiadamia, że 25 lutego o godzinie 3 po południu w domu Stowarzyszenia strzelców (Wodny Rynek nr. 4) odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa.

W razie niestawienia się odpowiedniej liczby członków, drugie zebranie wyznaczono na dzień 3 marca.

(x) Ze związku majowego. Wczoraj d. 19 b. m., o godz. 8 wieczorem, pod przewodnictwem p. P. Foerстера, odbyło się posiedzenie komitetu związku majowego, na którym odczytano sprawozdanie z działalności związku za 1911 rok, poczem omawiano sprawę przedstawień z objaśnieniami w teatrze „Odeon“ dla członków związku.

(h) Ze Zgromadzenia czeladników krawieckich. Na ostatnim ogólnym zebraniu członków Stow., które odbyło się onegdaj, przewodniczący starszy czeladnik, p. Lebioda, skreślił na wstępie historię Stowarzyszenia, od czasu jego powstania, to znaczy od roku 1882, wyjaśniając pokrótce niepomyślny stan Stowarzyszenia w ostatnich latach, spowodowany wadliwą gospodarką. Dopiero od kilku miesięcy, dzięki energii niektórych członków, warunki znacznie się zmieniły na lepsze i przy poparciu ogółu czeladników, jako też i mistrzów, jest obecnie nadzieja, że Zgromadzenie stanie na wysokości zadania.

W roku sprawozdawczym Zgromadzenie liczyło 87 członków; do kasy Stowarzyszenia wpłynęło 660 rb. 83 kop., z czego wydano 324 rubli 84 kop. Na kupno chorągwi zebrano 260 rubli 41 kop., wobec czego pozostało w kasie na rok kieżący 456 rb. 89 kop.

W dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, poruszono między innymi sprawę wzięcia udziału w wystawie rzemieślniczo-przemysłowej, której losami interesuje się bardzo ogół pracowników krawieckich. W celu porozumienia się z Komitetem wystawy zebrani wybrali z pośród swego grona, jako delegatów, pp. Wierzbickiego i Rotha. W końcu wybrano na podstarszego czeladnika p. Lisę, na chorążego — p. Sikorskiego.





**Odezwa do wszystkich byłych i terażniejszych uczęnic pensyi Berlach.**

W kwietniu r. b. przypada 40-ta rocznica założenia pensyi, obecnie przeze mnie prowadzonej. Z tej okazji zwracam się z serdeczną prośbą do wszystkich dawniejszych i obecnych uczęnic, którym ta szkoła choć cośkolwiek z siebie dała, i które ją w życzliwej zachowują pamięci, aby zechciały uczcić dzień jubileuszy przez przyjęcie udziału w spełnieniu dobrego uczynku.

Oto niejedna z waszych kierowniczek, zmęczona pracą i wiekiem, pożąda wytchnienia, ale napróżno, gdyż troska o chleb powszedni zmusza ją do nieustannego trudu. W całej cywilizowanej Europie nauczycielki pracują tylko do pewnego określonego wieku, poczem mają być zabezpieczone przez państwo. W naszym kraju tylko nauczycielki zakładów rządowych otrzymują emeryturę, nauczycielki zaś szkół prywatnych są zmuszone pracować aż do końca życia, nieraz ponad siły. Niezmiernie mała ich ilość jest w możności odłożyć coś na starość. Wynagrodzenie bywa małe, a prawie każda ma jakieś obowiązki względem swojej rodziny.

Ale gdzie znaleźć ten spoczynek? Wszak w Łodzi, mieście półmilionowem, niema miejsca schronienia dla uginających się pod ciężarem długoletniego trudu kierowniczek umysłowo młodych. Więc trzeba dalej dźwigać ciężkie jarzmo! Smutny to los! A kiedy już wyczerpie się i ostatek sił, lub kiedy nieprzewidziany wypadek albo choroba przedwcześnie pozbawi możliwości do pracy—coż wtedy? Przed nieszczęśliwą otwiera się złowroga, ponura pustka, nie oświetlona żadnym promykem nadziei... Nie dziw zatem, że serce nauczycielki szarpie gnębiana troska.

Lecz czy tak być musi czy tak być powinno? Oto dzięki usiłowaniom szlachetnych ludzi powstały w Łodzi w ciągu kilku ostatnich lat dziesiątki rozmaite instytucje dobroczynne:

Zaopiekowano się prawie wszystkimi, tylko los niezdolnych już do pracy nauczycielek nie został zabezpieczony.

Czyż nie będzie słusznie, czyż nie sprawiedliwie, odpędzić nareszcie widmo smutnej przyszłości od tych, które kształciły wasze umysły i serca. Wy wszystkie, które poczuwacie się do wdzięczności, choćby tylko względem jednej ze swych nauczycielek, połączcie ofiarne dłonie, a dźwigniecie wspólnymi siłami gmach wdzięczności serc szlachetnych—schroniska nauczycielek.

Lidya Berlachówna.

Ofiarowane na powyższy cel, choćby najmniejsze datki, przyjmowane będą w dni po-

wszednie od godz. 1—3 w kancelaryi mojej pensyi, Łódź, Ewangelicka 9, za odpowiednimi kwitami, wręczane tymczasowo Łódzkiemu Towarzystwu Dobroczynności. Co tydzień podawana będzie w pismach lista łaskawych ofiarodawców.

**Republika chińska.**

Mukden, 19 lutego. (P.) Władze japońskie nie przepuściły przez pas wyłączony kolei południowo-mandżurskiej oddziału 800 ludzi, wysłanego do Mukdena dla wyparcia z Telinu republikanów. Rewolucyoniści zajęli miasto Gun-czulin.

Charbin, 19 lutego. (P.) W funkcji rotmistrza pułku chińskiego chciała aresztować 40 ludzi, którzy podali się za rewolucyoniistów i którzy zamknęli się w gmachu samorządu miejscowego, chcąc widocznie zawładnąć pieniędzmi skarbowymi. Oblegani nie chcieli się poddać i zranili dwóch żołnierzy, wówczas ci zabili 6 i aresztowali 30. Dowódca załogi kazał poćcinać głowy wszystkim aresztowanym.

Pekin, 19 lutego. (P.) Juanszikaj wydał rozporządzenie, żeby z racyi wprowadzenia kalendarza europejskiego za pierwszy dzień nowego roku chińskiego uważany był 18 dzień drugiego miesiąca pierwszego roku rzeczypospolitej chińskiej.

**Wojna turecko-włoska.**

—?

Rzym, 19 lutego. (wł.) W kołach politycznych oczekują dziś przybycia z Konstantynopola bankiera Salen'a, rodem Włocha, żyjącego w ścisłej przyjaźni z tureckim ministrem skarbu. Salen przyjeżdża do Rzymu prawdopodobnie z misją rządu tureckiego, aby zbadać teren i zasady na jakich możliwem byłoby rozpocząć traktowania o pokój turecko-włoski.

Paryż, 19 lutego. (wł.) Depesza z Konstantynopola donosi, że potężny szczep arabski, senussowie, gotują się do ataku na pozycje włoskie pod Benghazi.

**O F I A R Y.**

Na Włoskie chrześć. Tow. dobroczynności. Bezimiennie 90 kop.

Dla najbiedniejszych. Bezimiennie 50 kop.

Na wpisy dla niezamożnych uczęnic Janostwo Maciński, zamiast depeszy na ślub p. Jadwigi Kroh'ówny z p. Mieczysławem Zarzyckim 1 rb.

Na kasę zapomóg i wsparć przy Stow. wzajemnej pomocy prac. przem.-handl. gub. piotrkowskiej.

Firma Z. Tarczyński 5 rb.

Na rzecz rodziny nieszczęśliwego samobójcy Teodora Serwatki, zamieszkałej przy ul. Brajera 14.

Zamiast kwiatów na trumnę koleżanki s. p. Heleny Brochockiej — Zofia Maternicka 2 rb.

ś. † p.

**JÓZEF KOŚCIELNIAK**

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dziś o godzinie 8-ej rano, przeżywszy lat 55.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w czwartek dnia 22-go lutego o godzinie 2-ej po południu, z domu przy ulicy Orlej Nr. 15, na cmentarz katolicki w Zarzewie.

Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych, przyjaciół kolegów i znajomych pozostałe

**Żona z dziećmi.**

**Teatr Popularny Konstantynowska 16.**

W piątek dnia 23-go lutego 1912 roku

**„NAPOLEON W HISZPANII”**

Bilety po cenach zniżonych do połowy nabywać można codziennie od 10-ej do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wieczorem w cukierni p. Komora, Dzielną róg Wschodniej do dnia przedstawienia do godziny 1-ej po południu, od 5-ej w kasie teatru, lecz po cenach normalnych.

**Sąd Okręgowy Piotrkowski**

zawiadamia, że wyrokiem z dnia 30 stycznia (12 lutego) 1912 roku zdecydował: 1) ogłosić upadłość Łódzkiemu kupcowi Ickowi Bronowskiemu i początek tejże upadłości cofnąć do dnia 5/16 października 1911 roku, 2) opieczetować majątek Icka Bronowskiego w lokalu jego, jak również gdzie się okaże, 3) zastosować do upadłego przymus osobisty w oddziale dla dłużników więzienia warszawskiego, 4) sędzią komisarzem upadłości mianować członka sądu A. P. Lewitskiego, kuratorem zaś adwokata przysięgłego Włodzimierza Kańskiego, 5) wyrok opatrzyć rygiem natychmiastowej wykonalności i ogłosić w sposób przepisany. Wskutek tego instytucje urzędowe i osoby prywatne winny się zgłaszać ze swemi pretensjami do masy upadłości Icka Bronowskiego w osobie kuratora Włodzimierza Kańskiego (Piotrków, adw. przysięgły), oraz zawiadomić tegoż kuratora o majątku i funduszach upadłego Icka Bronowskiego.

Kurator masy  
**Włodzimierz Kański,**

adwokat przysięgły, Piotrków, ulica Petersburska (Kaliska), dom własny Nr. 12, naprzeciwko cerkwi

Sędzia komisarz upadłości kupca Łódzkiego Icka Bronowskiego, członek sądu okręgowego piotrkowskiego A. P. Lewicki wzywa wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 16/29 lutego o godzinie 1-ej po południu stawili się osobiście, lub przez pełnomocników w sądzie okręgowym piotrkowskim z dowodami usprawiedliwiającymi ich pretensje do masy, celem wyboru kandydatów na syndyka tymczasowego oraz zdecydowania innych kwestyi bieżących.

Za zgodność poręcza

Kurator upadłości, adwokat przysięgły  
**Włodzimierz Kański.**

Preparat „TRAYSER” przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować: M. E. Traysor, No. 124 Bangor House, Shoe Lane. London. England. E. C. 125



**CHŁOPIEC**

do posylek potrzebny  
bracia Kleszkowscy  
Piotrkowska 215.  
574-3-1

**Bardzo ważne!** 1) Aparat opatentowany do poszuwania źródeł wody. Uwaga: Z powodu wyjazdu sprzedaż odbywać się będzie do kwietnia r. b. Osoby, mające zamiar nabyć jeden z powyższych aparatów, proszone są zwracać się do J. Komarowskiego, Łódź, Piotrkowska Nr 182. 606

Zadajcie wszędzie „ODOBRIN” tylko MICHAŁA LEBIEDIEWA.



Przedst. Akc. Tow. Spiess i Syn.

Skład fortepianów, pianin i gramofonów Chodkowskiego Mikolajewska Nr 25. Instrumenty nowe i używane po cenach najniższych za gotówkę i na raty. Strojenie, przewóz, zamiana. Zakład reparacyjny. Telefon 24-55. 580

**Lombard akcyjny**

Zachodnia 31. Okazyjnie tanio do sprzedania: futra w skórach i blamach, korthy, walansienki, jedwab do haftu, pokrycia na otomany, oraz biżuteria złota. 572-3-1

**Zawiadomienie.** 610

Niniejszem mamy honor podać do wiadomości Sz. Odbiorców naszych, iż z dniem 1 marca r. b. cena

**MYDŁA NAFCIANEGO**

wynalazku Dr. A. Golowajga z powodu podrożenia surowych materiałów zostaje podniesiona o 1 (jedną) kop. na pudelku.

Łódzka Fabryka Mydła Nafcianego w Radogoszczu  
Zgierska 158, tel. 18-98.

Hurtowa sprzedaż: **F. Glugla**, Południowa 28, tel. 8-17.

Ostrzegamy przed kupnem fałszyfikatów miszujących białizną III

Ręczymy za dobroć towaru tylko w oryginalnem opakowaniu.

## Oświetlenie i higiena.

Uczony niemiecki Pettenkofer pierwszy zajął się badaniem tej kwestyi i stworzył naukowe jej podstawy szczególnie cenne. Przeprowadził on dokładne, szczegółowe badania, w jakiej mierze rozmaite rodzaje światła psują lub zatrują otaczające nas w pokoju powietrze i doszedł do wniosków niezwykłych, bardzo niespodziewanych i interesujących.

Lampy czy to naftowe, czy spirytusowe, czy też gazowe — są nie tylko naszymi przyjaciółmi, dając nam światło; przy bliższym zbadaniu okazują się one także niebezpiecznymi wrogami i rywalami człowieka. Cóż jest źródłem życia ludzkiego? W pierwszy rzędzie powietrze, następnie pokarmy i napoje. Ponieważ jednak jedzenie i picie jest czynnością bardziej absorbującą, wymagającą więcej zachodu i troski, zwraca się na nie głównie uwagę, zapominając nieraz całkiem o oddychaniu, dokonywanem zupełnie automatycznie. Tak samo jak człowiek i lampy jedzą i piją. Lampa gazowa zużywa pewną ilość gazu świetlanego. O tem przekonywa nas aż nazbyt nacalnie rachunek gazowni. Lampa naftowa potrzebuje nafty i knotu, aby się mogła palić. To także wiadomo. Ale podobnie jak w życiu ludzkim i tu się zapomina całkowicie o tem, że lampa również oddycha. Potrzebuje ona powietrza tak samo, jak człowiek. Musi oddychać, aby dawać objawy swej żywotności; z chwilą, gdy pozabawimy ją dopływu powietrza, gaśnie natychmiast, podobnie jak człowiek, który z braku powietrza musi umrzeć w bardzo krótkim przeciągu czasu — wskutek uduszenia. Jak wiadomo, powietrze nie jest ciałem jednolitem, składa się ono z mieszaniny tlenu, azotu, kwasu węglowego, pary wodnej i innych gazów. Człowiek wdycha wszystkie te pierwiastki, ale przynosi mu pożytek tylko jeden z nich, mianowicie: tlen. To samo dokładnie można powiedzieć o lampach, które się palą otwartym płomieniem. Tlen jest do palenia się niezbędnie potrzebny. Wogóle spalanie się nie jest niczem innym, jak powstawanie nowego związku tlenowego. Procesowi temu towarzyszą również zawsze objawy ciepła.

Lampa naftowa spożywa więc otaczające nas powietrze; tak samo lampa żarowa, czy spirytusowa. Jest to fakt dawno stwierdzony naukowo, w który nie można wątpić, którego nie można zaprzeczyć, ani udaremnić.

A dalej. Zupełnie tak samo, jak człowiek, który nie tylko wdycha powietrze do płuc i spożytkowuje zawarty w niem tlen, ale też wydycha azot, oraz wytworzony w płucach kwas węglowy i parę wodną — tak samo lampa spożywa tlen z powietrza, a wytwarza kwas węglowy i parę wodną.

Możnaby jednak powiedzieć — czywiście nie ulega to wątpliwości, ale zapewne niema to w życiu praktycznym żadnego znaczenia, albo też bardzo niewielkie. Odpowiedź na tę wątpliwość daje nauka. Brzmi ona; przeciwnie, znaczenie to jest ogromne. Można się przekonać o tem z kilku cyfr, wprawdzie dawno znanych, ale przez szersze koła zupełnie nieuwzględnianych, albo przynajmniej w bardzo niedostatecznej mierze. Zajmiemy się najpierw oddychaniem człowieka. Otóż spotrzebowywa on w ciągu godziny mniej więcej 22 litry tlenu, natomiast wydycha około 19 litrów kwasu węglowego. Równocześnie z wydechem wprowadza w otaczające go powietrze nieznaną ilość pary wodnej, prócz tego wydycha bez przerwy wodę przez skórę, wskutek pocenia się; razem około 42 gramów wody na godzinę.

Porównajmy z tem stosunek, jaki zachodzi przy sztucznych źródłach światła. Zwyczajna lampa naftowa zużywa przez godzinę mniej więcej 175 litrów tlenu, a wytwarza 280 litrów kwasu węglowego oraz 200 gramów wody. Przy spirytusowej lampie żarowej, cyfry te są mniej więcej podobne. Natomiast gazowy palnik żarowy zadowala się 88 litrami tlenu, dając wzamian 51 litrów kwasu węglowego i około 65 gramów wody. Tę ostatnią oczywiście jak i przy innych źródłach światła, w formie pary wodnej. Cyfry powyższe są obliczone dla przeważnie używanych wielkości lamp, nie dla równych sił światła; cyfry co do lampy naftowej, odnoszą się do zwykłej lampy 16-liniowej.

Przyjrząwszy się tym cyfrom, dochodzimy

do stwierdzenia, że rozpowszechniony już tak bardzo w szerokich kołach gazowy palnik żarowy, zużywa cztery razy więcej tlenu, aniżeli człowiek, a wytwarza trzy razy więcej kwasu węglowego i półtora raza więcej pary wodnej.

Ograniczając się tylko do zużycia tlenu, jako najistotniejszej części procesu, możemy powiedzieć, że gazowa lampa żarowa wyzyskuje powietrze tak, jak czterech ludzi. Innymi słowy; czy zapalę światło gazowe, czy też pomieszczę w pokoju cztery osoby, zużycie tlenu będzie takie same.

Jedno jeszcze należy uwzględnić. Spalenie się jest zawsze połączone z wytwarzaniem się ciepła. O ile w mieszkaniu, zwłaszcza podczas zimy, są te objawy ciepłe nieraz bardzo przyjemne, to z drugiej strony stają się one bardzo nie mile i uciążliwe w salach, gdzie gromadzi się większa ilość osób, na zebraniach publicznych, towarzyskich i tym podobnych. Tu znowu cyfry mówią bardzo przekonująco. Podczas, gdy człowiek wytwarza na godzinę około 100 jednostek ciepłikowych, lampa naftowa daje w tym samym czasie 500 jednostek, a gazowy palnik żarowy aż 1000! To znaczy, że palenie się lampy naftowej w pokoju jest równoważnościowe z obecnością pięciu osób, a gazowego palnika żarowego z obecnością dziesięciu osób.

Jeden jest tylko rodzaj sztucznego oświetlenia, który jest wolny od wspomnianych powyżej stron ujemnych. Jest to światło elektryczne. I ono wprawdzie wytwarza nieco ciepła, chociaż ilość bardzo nieznaczna, ale natomiast nie rabuje człowiekowi ani odrobiny tlenu, nie wytwarza ani odrobiny kwasu węglowego ani pary wodnej. W ostatnich latach dzięki wynalazkowi lamp z włóknem metalowym, tantalowych i innych udało się uzyskać bardzo znaczne potanie tego rodzaju światła. Jest to postęp bardzo doniosły, z którego cieszyć się musi nie tylko elektrotechnik, ale przedewszystkiem higienista. Bo dzięki temu wprowadzenie elektrycznego światła żarowego, przewyższającego pod względem higienicznym wszystkie inne rodzaje sztucznego oświetlenia, stało się obecnie możliwe także dla ludzi mniej wyposażonych w dobrobyt materialny, a którzy dotąd wskutek kosztowności tego oświetlenia musieli z niego zrezygnować.

Będem jest wielkim żądać, aby światło było tylko możliwie tanie i możliwie jasne. Przedewszystkiem powinno być możliwie zdrowe zarówno dla naszych oczu jak dla naszych płuc, chociażby nawet pewnym kosztem jasności.

Dr.

## Jazda albańska w służbie Francji.

Albańczyk jest jeszcze dziś takim, jakim był po wszystkie czasy — wiecznie żądnym wojakiem. Atoli dyscyplina wojskowa, uporządkowane stosunki militarne były dla wolnego mieszkańca gór zawsze zniechęcające. Lubi on walkę, ale nie pod komendą i nie pod przymusem i naciskiem chce walczyć. Tego nie lubi, to mu jest obce i wstrętne. Z tego powodu zaciekle opór, jaki albańczycy stawiają powszechnej służbie wojskowej, z tego powodu rozgoryczenie w Albanii, gdy nowy rząd rozwiązał albańską gwardję zdeorganizowanego sułtana. Ci albańscy gwardziści Abdul-Hamida nie byli bowiem regularnym wojskiem, tylko żołnierzami najemnymi, służącymi za żołdem, a sułtan, który znał ich wierność i oddanie się dla swej osoby, zawsze dbał o to, aby swych dzielnych żuawów opłacać punktualnie, dbać o ich uzbrojenie i dobre dla nich utrzymanie. I w dniach konstantynopolskiej rewolucyi czerwcowej albańczycy swemu cesarskiemu panu dotrzymali wierności. Setki z nich padły w walce, wielu innych po zdobyciu miasta przez wojska spiskowców zostało rozbrowojonych. Resztę posłano do domów i ci to właśnie swych żołdaków do walki przeciwko nowym rządóm podniecali.

Albanię możnaby nazwać Szwajcaryą wschodu, bo jak wolni synowie Alp szwajcarskich po wszystkie czasy zaciągali się do służby wojskowej w obcych krajach, tak i albańczycy w wojskach najemnych w wiekach średnich i w nowszych czasach licznie byli reprezentowani. — Przez wieki całe królowie Neapolu i Sycylii utrzymywali albańską gwardję przyboczną, a republiki wenecka i genueńska werbowali najemne

wojska z wielką przyjemnością wśród wojowniczych szczeptów gór albańskich i greckich.

Także Ludwik XI, król francuski, zorganizował kilka chorągwi jeźdźców albańskich, których pod nazwą „stradiots” zaliczono niebawem do najzuchwalszych wojowników wojsk francuskich. Za czasów Karola VIII albańczycy wzięli udział w pochodzie króla do Neapolu i francuzi nie jeden swój sukces zawdzięczali dzielnym albańczykom. „Stradioci” tworzyli lekką jazdę. Na szybkich, jak strzała koniach, stanowili przednią straż, badając stanowisko i ruchy wojsk nieprzyjacielskich. Na nieprzyjaciela napadali niespodziewanie, w takiej chwili, kiedy ich zgoła się nie spodziewał, wsie i miasta palił i równali je z ziemią.

Gdy się wojna skończyła, posyłano albańczyków do domu. Ale i w domu nie cieleli wieść, co jest wczas, wypoczynek, wytchnienie. Jeżeli nie prowadzili walk ze zniechęcającymi Turkami, to zawsze były drobniejsze potyczki wśród szczeptów samych. A gdy komisarze obcych państw przybywali, aby czynić zaciągi na nową wojnę, albańczycy w tej chwili byli gotowi do drogi. A przedewszystkiem Francja potrzebowała bardzo często pomocy dzielnych wojowników ze wschodu. Kiedy Ludwik XII w r. 1507 wyruszył w pole przeciwko genueńczykom, przyjął do służby 2000 stradiotów i także za panowania późniejszych władców Francji jazda albańska odgrywała w armii francuskiej wybitną rolę.

Stradioci byli podobnie uzbrojeni i podobny mieli strój, jak jazda turecka w wiekach średnich. Nosili jednak zamiast turbanu, fez albański lub szeroki kapelusz pilśniowy. Zwycięzonemu lub zabitemu nieprzyjacielowi odcinali głowy, które następnie wręczali swym wodzom.

W późniejszych czasach za panowania Henryka III i IV pomieszał się z innym rodzajem lekkiej jazdy, która już za Ludwika XII powstała a która znaną była pod nazwą „argonlets”. Ci argonleci byli zbiorowiskiem najrozmaitszych egzystencji wszystkich narodów. Ich zjawienie się wywoływało zawsze w obozie nieprzyjacielskim paniczny przestrah. Lubowali się w grabieżach i morderstwach, nie cofali się przed najokrutniejszymi czynami. Jednym słowem, byli potrachem nieprzyjaciela. Okrucieństwo ich i wyuzdanie były tak okropne, że nawet sami francuscy żołnierze mówili o nich z pogardą i nazwa „argonlet” stała się wyzwiskiem.

I później raz jeszcze historia wojenna opowiada nam o albańskich żołnierzach w armii francuskiej. Po krwawych walkach greków i albańczyków przeciwko Alemu, tureckiemu gubernatorowi Janiny, które zakończyły się pobiciem powstańców, setki tysięcy wojowników albańskich wraz ze swymi rodzinami schroniło się na wyspach Jońskich, będących naówczas pod rosyjskim panowaniem. Gubernator rosyjski zorganizował z nich coś w rodzaju nadbrzeżnej armii ochronnej, a car ich utrzymywał. Kiedy następnie po tylicyckim pokoju Rosyja wyspy Jońskie musiała Francji odstąpić, francuzi musieli się za jąć albańskimi wychodźcami. Napoleon szczególnie zainteresował się swymi albańskimi poddanyimi i nakazał generał-gubernatorowi Bertier, aby ich zorganizował. Ale dziecy wojownicy nie chcieli się poddać wojskowej dyscyplinie i dopiero z rozkazu Napoleona udało się energicznemu pułkownikowi Minotowi wtłoczyć w r. 1808 pułk albański do armii francuskiej. W roku 1809 albańczycy mieli sposobność walczenia za sprawę Francji. Ale zawiedli zaufanie, jakie w nich położyli wodzowie francuscy, gdyż przeważna ich część bez walki przeszła na stronę Anglików. Tylko ci, co na Korfu byli pomieszczeni, pozostali wiernymi sprawie francuskiej. Napoleon do żywego obrażony niewiernością i niewdzięcznością albańczyków, rozporządził rozwiązanie pułku albańskiego i odesłanie ich do Neapolu. W 1814 roku, po okupacji archipelagu Jońskiego przez Anglików, resztki pułku albańskiego — „regiment albanais” zostały przyjęte na służbę angielską, ale nie na długo, bo Anglicy ich się pozbyli.

Znany miłośnik środków odżywczych

**REFIER** K. ŻYCKIEGO

apteka W. DAN ELECIEGO.

Łódź, Piotrkowska Nr 127, tel. 12-93. 420r







**CASINO**  
Tylko w Casino  
Miejszy imię

Od dziś do piątku t. j.  
23 lutego włącznie.

612

# „FATALNE KLAMSTWO”

Dramat w 2-eh częściach w wykonaniu artystów teatrów królewskich w Kopenhadze.

## „Cierpienia Indjanina”

DRAMAT.

„PRZYGODA KŁUSOWNIKA” KOMICZNY.

Ceny popularne.

Orkiestra koncertowa „Sektet”.

## NA CZAS POSTU

POLECA

# K. WOLSKI

Łódź, Konstantynowska № 8 róg Zachodniej

TELEFONU 19-87.

**KAWIOR** Astrachański grubo ziarnisty, Amurski Wiślany rb. 2 za f.

**RYBY** Łosoś, Węgorz, Sigi i inne wędzone. Jesiotr solony.

**Marynaty rybne.**

Sledzie Królewskie, Pocztowe, Ulki. Sery krajowe i zagraniczne.

Firma egzystuje od 1901 roku.

Filii nie posiadam.

Wyborowe sledzie do marynaty.

Masło smietankowe i solone — Oliwa Nielejska.

## Do sprzedania

prasa śrubowa (Spindelpresse) w dobrym stanie, fabryki J.C. Hauboldt w Chemnitzach 140×100 centymetrów, 4 filary po 60 milimetrów grubości, największa wysokość do napelnienia 165 centymetr. z 4 kołami pasowymi t. j. do przyśrubowania i odsrubowania. Wiadomość: Grodziska Fabryka Tektury Antoni Hordliczka, Grodzisk, stacya dr. Z. W. W.

537

## „KOKOLIN,”

Masło z orzechów kokosowych do gotowania, smażenia i pieczenia

Towarz. Akci

Ryskiej Olejarni Parowej

dawn. W-ma Hartmanna.

Zastępuje w zupełności masło krowie, a jest dużo tańsze. Nadto polecamy i inne wyroby, jak: pokost, olej linaowy, olej kokosowy, rycynowy, sezamowy do palenia i parol. Przedstawiciele na Król. Polakie:

**KURSZ & LUEDTKE,**  
Warszawa, Łoszo 27.



449

## SKŁAD PAPIERU MARYA STRZELECKA

Łódź, Zielona № 15. — Telefonu 23-53.

Poleca wielki wybór ksiąg buchalteryjnych, papierów najrozmaitszych i materiałów piśmiennych. Kalki płócienne i papierowe. **Papiery światłoczułe.**

403

## Ogłoszenie.

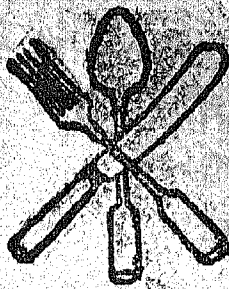
Magistrat m. Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że w łódzkiej kasie miejskiej rozpoczęto przyjmowanie opłat za psów za rok bieżący 1912 w rozmiarze 1 rubla za każdego psa, przyczem ogłaszającym będą wydawane metalowe numerowane znaczki koloru złotego.

Wobec tego Magistrat obowiązuje wszystkich opłacających podatek od psów wnieść go niezwłocznie do łódzkiej kasy miejskiej, nie oczekując wręczenia specjalnych zaawizowań; gdyż w razie opóźnienia się w opłacie liczona będzie kara w ilości 25 proc. od niezapłaconej sumy.

Za prezydenta m. Łodzi  
pomocnik prezydenta **Andrejew.**

Łódź, 1 lutego 1912 r.

555



Zzółkły plater za pomocą nowego preparatu p. nazwą „**Argolina**”

każdy może nie tylko oczyścić, ale momentalnie na długi czas posrebrzyć. Cena fl. 50 kop. Sprzedaż w składach aptecznych. — Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo. — Dom Handlowy **D. BACHRACH,** 475 Warszawa, Sołna 4. — Telefonu 15-20.

### ZUPEŁNE WYLECZENIE!

ODCISKI wyleczy zupełnie każdy po użyciu amerykańskiej maści przeciw odciskom „**CORRICIDE DE KEENE**” w cenie 60 k. Zwraća się pieniądze, gdyby wygojenie nie nastąpiło. Zadać we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumeryach, Reprezentacja na całą Rosyę: H. Neumann, Łódź, Piotrkowska № 89, Telefon № 16-20. 3644-10-1

608

## Syndyk tymczasowy masy upadłości Abrama Icka Wiślickiego

na zasadzie art. 502 i 503 Kod. Handl. wzywa wierzycieli upadłego Abrama Icka Wiślickiego, aby w terminie 40-dniowym stawili się osobiście lub przez pełnomocników u podpisanego syndyka i oświadczyli, z jakiego tytułu i na jaką sumę są wierzycielami i aby dowody należności swoich złożyli do rąk tegoż syndyka lub w kancelaryi 2-go Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Piotrkowie celem sprawdzenia wierzytelności.

Syndyk tymczasowy

**Adam Stanisławski,**

advokat przysięgły w Łodzi, Nowy Rynek 9.